

Barbara Wicher



# SKRADZIONA KORONA

(fragment)

ilustracje Agnieszka Wajda

Wydawnictwo Dziwimisie



## Rozdział 1



# Korona skradziona?!

**Z**ŁOTE jak miód lipowy oczy królowej Eleonory otworzyły się szeroko ze zdumienia. Jej szmaragdowe kolczyki rozhuśtały się gwałtownie, kiedy z niedowierzaniem potrząsnęła głową.

– Twoja korona zginęła?! – zawołała.

Pobladła twarzyczka królowej wydłużyła się, a szare oczy zaszklily od łez.

– Ehe... – przytaknęła smętnie.

Królowa przez chwilę przyglądała się leżącej na nocnej szafce poduszce, na której powinna spoczywać złota korona. Jej intensywne królewskie spojrzenie niczego jednak nie zmieniło. Poduszka pozostała pusta...

Tego dnia królowa, jak co rano, przysłała obudzić swoją córkę – królową Julkę. Kiedy skrzypnęły drzwi, dziewczynka już nie spała. Przycupnęła na brzegu łóżka i przebiegając palcami stóp, poinformowała mamę o przykrym zdarzeniu. Okazało się, że przepadła nie tylko korona.

– Zginęła też suknia... – chlipnęła królowa.

Wsunęła stopy w miękkie pantofle w kształcie myszek, z haftowanymi noskami i uroczymi uszkami, po czym pobiegła za parawan w złote, srebrne i fiołkowe motyle. Zwykle to właśnie tam się ubierała. Od tygodnia, czyli od dnia swych dziewiątych urodzin, zakładała codziennie tę samą, prześliczną suknię. Dzisiaj musiała wybrać coś innego. Wysunęła szufladę komody i sięgnęła po pierwsze z brze-

gu rzeczy, ale jakoś jej to ubieranie nie szło. Najpierw włożyła bluzkę z jamnikiem tyłem na przód, a potem różowe spodni o wystrzępionych nogawkach na lewą stronę...

Tymczasem królowa Eleonora przemierzała komnatę od drzwi do okna i z powrotem. Głowiła się nad zaistniałym problemem.

– Jak to możliwe?! – zapytała, nie wiadomo dokładnie kogo.

Wbiła pytające spojrzenie w rycerską zbroję z hełmem ozdobionym czerwonym pióropuszem. Nie otrzymała odpowiedzi. Przeniósła wzrok na zbroję z pióropuszem niebieskim. Też nic. Za parawanem również panowała cisza.

Zamyśliła się i zmarszczyła brwi. Pokręciła głową, a jej kolczyki zakołysały się i rozesłały wokół zielonkawe błyski.

Sprawa była poważna. Suknię zaprojektowała słynna w całym królestwie projektantka mody Kuku Szadel, a koronę wykonał nadworny artysta złotnik Izbor Wroński. Obie rzeczy warte były fortunę.

Właściwie nie chodziło jednak o pieniądze. Skarbiec królewski przepełniały złote i srebrne monety, diamentowe i rubinowe kolie, drogocenne puchary oraz inne kosztowności. Samych koron było w nim ze sto. Jedna więcej czy mniej nie robiła szczególnej różnicy. Ale do tej pory w zamku nigdy nic nie zginęło. Królowa miała zaufanie do pracujących w nim ludzi. Ostatnio wprawdzie przewinęli

się przez to miejsce liczni goście, lecz byli to przyjaciele albo rodzina.

Gdzie zatem podziła się korona królowy? I co stało się z jej suknią?

## Rozdział 2



# Wymarzony prezent

## *Tydzień wcześniej...*

**S**KRZYYP... Julkę obudził dźwięk otwieranych ostrożnie drzwi. Kiedy uniosła powieki, zobaczyła rozhuśtane wesoło szmaragdowe kolczyki mamy, przystrzyżoną brodę taty oraz płową jak u lwa czuprynę młodszego brata.

– Wszystkiego najlepszego! – zawołali chórem.

Zamieszanie i krzyki obudziły rudego psa o oklapniętych uszach, śpiącego na posłaniu między dwoma wypolerowanymi na błysk zbrojami. Ogar wystawił głowę spod koca w czterolistne koniczyny, pod który lubił się zakopywać, gdyż w zamku, zwłaszcza o poranku, bywało chłodno. Podniósł jedną powiekę i ziewnął. Wieczorem tak się wybiegał, że teraz chętnie jeszcze by sobie pospał, a tu taki raban.

– Zgadnij, co dla ciebie mamy! – wykrzyknął Antek i nie czekając na odpowiedź, oznajmił: – Prawdziwą koronę! – Po czym fiknął kozła w nogach łóżka siostry.

Tata roześmiał się i wyjął zza pleców purpurową poduszkę, na której rzeczywiście spoczywała złota korona. Zdobiące ją diamenty i rubiny załśniły w promieniach porannego słońca tak, że... ŁAŁ!

Serce królowny zabiło mocno. Jej policzki zaróżowiły się ze szczęścia. Marzyła o koronie wysadzonej





szlachetnymi kamieniami... A ta prawdziwa okazała się jeszcze piękniejsza niż w jej wyobrażeniach!

– Jaka cudowna! – zawołała.

Tymczasem Antek stracił zainteresowanie błyskotkami. Podbiegł do zbroi, wcisnął sobie na głowę hełm z niebieskim pióropuszem, a następnie zaczął wkładać pozostałe jej elementy.

Dziewczynka odrzuciła puchową kołdrę. Hop, hop, hop! Podskoczyła kilkakrotnie na łóżku aż do baldachimu. Jej gołe stopy migają spod falbanki nocnej koszuli

w wisienki, a jasne włosy powiewały w powietrzu. Po ostatnim skoku dziewczynka opadła na jedną z sześciu puchowych poduch w jedwabnych poszewkach, z których każdą ozdobiono wyhaftowanym srebrną nitką monogramem<sup>1</sup> książeczki: dwoma splecionymi literami J.

Julka usiadła na brzegu łóżka i wyciągnęła ręce po upragniony przedmiot. Król podał poduszkę z koroną córce, a ona z namaszczeniem odłożyła ją na szafkę nocną. Wskazującym palcem pogładziła jeden z diamentów. Kamień miał fantazyjną różową barwę, był chłodny i gładki. Dziewczynka wyczuwała opuszkami krawędzie powstałe podczas szlifowania.

Rodzice patrzyli na córkę z zadowoleniem. Miło jest sprawiać przyjemność osobom, które kochamy.

– Jeden, dwa, trzy... siedem... jedenaście... – Julka zaczęła liczyć szlachetne kamienie. Miała zamiłowanie do matematycznej ścisłości. Teraz jednak się zniecierpliwiła. – Ile ich jest?

– Czteryście siedemdziesiąt cztery! – odparł tata.

Julka porwała prezent i podbiegła do lustra w złoconej ramie.

– Mogę ją przymierzyć? – zapytała i natychmiast umieściła koronę na zmierzwionych włosach.

---

<sup>1</sup>*Monogram* – znak powstały z ozdobnego powiązania liter, używany jako podpis albo ornament (wszystkie przypisy pochodzą od autorki).

Jedną ręką przytrzymała ozdobę, a drugą jedwabną koszulę i wykonała kilka tanecznych kroków. Co ciekawe, mimo że korona była ciężka, królowna czuła się lekka jak ptak.

„Nie można już być bardziej szczęśliwym!” – pomyślała i w tej samej chwili rozległo się pukanie.

Skrzyp!

Ciężkie drzwi komnaty otworzyły się i...

## Rozdział 3



# Kolejne niespodzianki

**D**o pokoju królowny zamaszystym krokiem wmaszerowała garderobiana Frania. Miała na sobie biały fartuch z falbankami i turkusowe klapki medyczne ze srebrnymi klamrami. To ona zajmowała się strojami księżniczki.

Trzask! Ubrany w zbroję Antek przewrócił się z łoskotem na posadzkę z różowego marmuru. Metalowa rękawica potoczyła się aż do legowiska Ogara. Pies zerwał się na cztery łapy i szczeknął.

– Przepraszam! – dobiegł z rumowiska zduszony głos chłopca. – Zaraz wszystko pozbieram!

Frانيا przymknęła brązowe oczy i nieco się wzdrygnęła, szybko jednak doszła do siebie. Widocznie była zahartowana w boju. Z uniesioną godnie głową ominęła rękawicę i powiesiła suknię na parawanie.

Julka zgrabnie przeskoczyła przez walczącego ze zbroją brata i szeroko otwartymi oczami przyjrzała się błękitnej satynowej sukni obszywanej tiulami, koronkami, perłami i cekinami. Pogładziła błyszczący materiał.

– To dla mnie? – zapytała. – Niemożliwe!

– Cóż, na mnie byłaby za ciasna... – zażartował król Władysław.

Antek otworzył z trzaskiem przyłbicę, ukazując piegowaty nos.

– Zbroje są lepsze! – stwierdził.

Z trudem, bo z trudem, ale udało mu się usiąść. Następnie ze skrzypieniem zawiasów i zgrzytem metalu podniósł się z podłogi i wcisnął rękę w zgubioną rękawicę.

– Wskakujesz w drugą? – zwrócił się do siostry, wskazując zbroję z czerwonym pióropuszem. – I ścigamy się po korytarzu?

– Chętnie – odparła Julka. – Ale nie dzisiaj.